

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(eklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi na granicy
miesięcznie 1 zł 50 ct. 2 zł. 7 zł. 50 ct.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEBŁĄTANIE przyjmują: w
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Czerwinski 30 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein &
Vogel (Otte Mass) Wollfischgasse 10; Rudolf
Moser Scherzinger 3; A. Oppel Gräberstrasse 13
— M. Dukes Nachf.; Mar. Angenfeld & Emarich
Lessner Wollzeile 6; Schallert Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: M. Hasenstein & Vogel i
G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejsce 10 ct. — Nadcięcia na większe lub je-
miejsce 30 ct. — Głosy publiczne na większe lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyj-
ne 5 ct. od wiersza.

Z sytuacji.

Wiedeń 25 września.

(4) Uplywa już trzeci dzień, jak hrabia
Franciszek Thun złożył na ręce cesarza po-
danie o dymisy dla niego i dla całego jego
gabinetu, lecz dotąd sytuacja nie wyjaśnia
się bynajmniej.

Bezpośrednim powodem usunięcia się
rządu hr. Thuna były wiadomości o wyra-
żeniu się cesarza podczas pobytu jego
w Tyrolu w rozmowach z posłami Grab-
mayerem i Hofbäckerem. Grabmayerowi po-
wiedział cesarz, że może jego udział będzie
potrzebował w przyszłości, zaś Hofbäckerowi,
że tak, jak teraz dzieje się z parlamen-
tem, dalej iść nie może. Zdaje się, iż hr.
Thun wytłómaczył sobie te słowa, jako ob-
jaw niezadowolenia i usnął za stosowne za-
żądać dymisy...

Jest to już trzeci z rzędu ministerium,
które pada pod naciskiem mniejszości,
nie większości parlamentu! Czyż można się
dziwić, że mniejszość, rozczuwająca takimi
sukcesami, butnie głosi, że nie dopuści do
rządu żadnego ministerstwa, które jej nie
podoba się i że nie pozwoli parlamentowi tak
długo niższego zatwierdzić, dopóki jej się będzie
choć o mało!

W piątek powołał prezes Koła polskiego
członków komisji parlamentarnej do Wiednia
i sjechal się tu w sobotę także najwybit-
niejsi posłowie z innych stronnictw — zarów-
no z prawicy jakoteż i z lewicy.

W pomieszczeniu posła Jaworskiego od-
była się wczoraj po południu walna narada
zastępców prawicy, której wynikiem jest
stwierdzenie ponowne zupełnej i najściślejszej
solidarności pomiędzy stronnictwami większo-
ści parlamentarnej. Z tego zaś wynika, iż każdy
rząd, któryby teraz przyszedł do steru nie-
zgody z prawicą, miałby ją całą i solidarną
przeciwko sobie. Wice w pierwszej linii urę-
dzący ministerium, złożone z niemieckich
biurokratów, którzy z przekonania są centra-
listami i mają do obu stron lewicy, żadną miarą
nie mogłoby liczyć na poparcie, a chociażby
nawet tylko bierne poparcie prawicy.

To, co głosią wiedeńskie dzienniki, iż
lewica otrzyma „premię za obstrukcję“ w
formie powołania na skład rządu z jej grona
— czy Grabmayera, czy snownu Bärnreithera,
czy którego z „Grossgrundbesitzern“, dotąd nie
sprawdza się bynajmniej. Wszem szanse ga-
binetu, stanowco zbliżonego do prawicy z
ks. Alfredem Liechtensteinem na czele, mają
dzisiaj więcej na sobie prawdopodobieństwa,
jak było jeszcze wczoraj przedpołudniem.

W sobotę, po wzięciu cesarzem pró-
by o dymisy dla całego gabinetu, odjechał
hr. Thun do dóbr swoich. Na dziś powołany
jednak został ponownie do cesarza, z czego
wynika kombinacja, że cesarz podania
o dymisy nie przyjmie. To jest jednak nie-
prawdopodobne.

Ostatecznie, wszystkie wieści o sposobie
rozwiązania teraźniejszego przesilenia po-
legają tylko na przypuszczeniach, ponieważ
wybór doradców koronnych jest osobistym
prawem monarchy, który go z nikim dzielić
nie lubi.

Wobec tego nie mają także sensu ża-
dne nawoływania niektórych naszych dzien-
ników o posiedzenie Koła polskiego pełnego.
Oczywiście, w tej chwili mogłyby
przynieść jakieś pożytki, gdyby ktoś nie wie,
jaki rząd stanie przed parlamentem w naj-
bliższej przyszłości? Ogólne zasady swojej
polityki ma Koło polskie określone od dawna
jako najściślejsze. Wice ono już nie potrzebuje,
jak niektóre inne kluby formułować programu
postępowania dla siebie. A skoro parlament
ostanie zwołany, co w każdym razie wkrót-
ce nastąpi, będzie pora właściwa, ażeby Koło
polskie zajęło odpowiednie stanowisko wobec
rządu, który wówczas stanie przed parlamen-
tem, i wobec taktyki innych stronnictw izbo-
wych. Teraz zaś rozprawiać o tych rzeczach,
znaczyłoby tyle, co strzelać, zanim oba-
czy się swierzytną.

Pan Jaworski nie działa też sam na
własną rękę, ale w ścisłym i ustawicznym
porozumieniu z komisją parlamentarną Koła
polskiego i prawicy całej.

Na podstawie informacji z najlepszego
źródła zapewnić mogę, że powołanie dra Ma-
dejskiego do Izby panów dokonane zostało
tylko w porozumieniu z nim, ale nie w wy-
raźne jego życzenie. *Słowo Polskie* i
Nowa Reforma szeroko o tem rozpisują się,

jakoby dr. Madejski był „komuś“ niedogod-
nym, i dlatego — aby go się pozbyć wyrzu-
cono go „pomiędzy stare rupiecie“ itd.

Otóż skoro jest faktem, że dr. Madejski
sam życzył sobie przejścia do Izby panów
to widocznie, według jego własnego zapatry-
wania nie oznacza to porzucenia go pomię-
dzy „stare rupiecie“. A powtórze wskazuje to
że nikt go nie „wyrzucił“, ale on sam za-
pragnął wycofać się z sytuacji dotychczas-
wej. A czy ta sytuacja zrobiła mu niezno-
mą owi jego „przeciwnicy“ posadzeni o in-
trygę przeciwko niemu, czy natrętni i niegra-
bni przyjaciele, to może wyjaśni się niesad-
kowo. Na razie wystarczy może stwierdzić, że sto-
sunki osobiste pomiędzy dr. Madejskim a
kolegami jego w komisji parlamentarnej
Koła polskiego były i są lojalne i przyja-
cielskie.

Z bieżącej chwili.

Lwów 26 września.

Cesarz niemiecki poluje w Szwecji
z królewiczem następcą, a tymczasem car
z małżonką i córeczkami przybył do teścia
swego do Darmstadt. Hr. Murawiew
wrócił z Francji do Niemiec i uda się wkrót-
ce do Paryża, zapewne nie dla rozrywki.
Między cesarzem niemieckim a sułtanem
odbyła się bardzo serdeczna korespondencya
telegraficzna, spowodowana tem, że cesarz
prysłał swoje portrety dla gmachu rządowe-
go i głównych koszar w Bejrucie, jak to pod-
czas swej podróży syryjskiej obiecał. Wil-
helm II na wszelkie sposoby usiłuje zjednać
sobie sułtana ze względu na niemiecki pro-
jekt kolei do Bagdadu i na kolonie niemie-
ckie, które szerzą się Syrii i Palestynie.

Ks. Ferdynand bułgarski w zupeł-
ności zrehabilitowany u dworu wiedeń-
skiego. Książę ma dziś przed południem
przybyć do Wiednia (ze Semekeu) i na dwor-
cie kolejowym będzie oficjalnie przyjęty, na-
stępnie uda się do burgo, gdzie zajmie prze-
znaczony dla obojga monarchów apartamen-
t; popołudniu będzie książę u cesarza w
Schönbrunne na obiedzie; jutro książę wyje-
dzi z Wiednia.

Widocznie była to urzędowa omówiona
wizyta rehabilitacyjna. Książę niedawno temu
z pogardą traktowany przez dwór wiedeński,
dozwał się narazie szlachetności swych ma-
rzeń — ale niezawodnie tylko za wpływem
cara. Już się na to, że książę zaprosił puł-
kownika rosyjskiego na ilustratora armii bułgar-
skiej, car się teraz odwdzięczył i wyjednał
mu amnestyę u poważanego powszechnie mo-
narchy Austro-Węgier.

Dwór cesarski ogłosił rozkaz
Z Cetyni donoszą, że ks. Mikołaj grecki
ma się zaręczyć z drugą córką ks. Nikity.
Książę grecki reprezentował swego ojca, króla
w Cetyni na weselu księcia następcy cesar-
skiego z księżniczką meklemburską, gdzie
się poznał z przyszłą narzeczoną, bawiar-
ką obecnie w Petersburgu, a slynącą z wdzięku.
Dla Obrenowiczów sprawa to będzie niemiła,
skoro król grecki, który nie chciał wydać cór-
ki swojej za króla Aleksandra, łączy się teraz
familijnemu z wrogiem Obrenowiczom dynastyi
Niegusów. Jedną z córek ks. Nikity wysła-
ła już dawno za ks. Karadordziwicza, preten-
denta do tronu serbskiego.

Wszystkie te wiadomości slegają daleko
poza obręb kronikarski.

Proces belgradzki skończył się.
Pisze został natychmiast ułaskawiony, co jest
zapowiedzią dalszych ułaskawień, o co gabi-
net wiedeński i petersburski usilnie, choć
tylko poufnie nalegały. Proces szedł drogą
prawdową, a wielkość korzyści moralna dla
rządu serbskiego, a powtórze, co rzecz nie
mniej ważna, wykazała się choć słabo współ-
wina Karadordziwicza.

Sprawa transwaalska nie zaogniła
się jeszcze do wybuchu wojennego. Kores-
pondencya dyplomatyczna między Pretoryą a
Kapsztadem i Londynem jeszcze nie serwana.
Kiedy Krüger nie skorzystał w pierwszej
chwili, gdy Anglii wcale jeszcze nie byli
przygotowani do wojny, i układowi pozwalał
im wyprawić pułk za pułkiem na granicę
Transvaalu, to teraźniejsza swłoka może je-
mu znów wyjść na korzyść. Jest rzeczą po-
ważną, że druga republika boerska, Oranje or-
żem dopomocze Transwaalowi, i jest rzeczą
bardzo prawdopodobną, że po stronie Boerów
staną Afrykandrzy, tj. mieszkańcy południo-

wo-afrykańskich kolonij angielskich, którzy
choć wybił się na niepodległość. Są to, jak Boe-
rzy, potomkowie Holendrów, którzy pierwsi
owe strony zasiedli, tądzieś ci Anglii z po-
chodzenia, którzy dają do wyzwolenia Afry-
ki południowej z pod jarzma angielskiego.
Ci Afrykandrzy zdolni właśnie przy osta-
tnich wyborach zdobyć, choć słabo, większość
w parlamencie kaplandzkim.

Co uczyni Europa lądowa wobec sa-
targu transwaalskiego, nikt powiedzieć nie umie.
Półrządowe dzienniki pruskie twierdzą, że
żadne mocarstwo nie myśli powstrzymać
miecza Anglii. Na to odpowiada *Nowoje
Wremia*: „Półrządowy berliński nie mogą
co najwięcej rozłożyć na Niemcy. To prawda,
że i w innych wielkich ogniskach politycz-
nych narazie nie mają zamiaru mieszać
się do satargu anglo-transwaalskiego, — ale
żadł jeszcze nie wynika, aby tak samo wszę-
dzie postępowało i nadal, gdyby zniszczenie
niepodległości Transvaalu zagrażało zame-
nieniem całej wschodniej połaci Afryki, od
Kapsztadu aż do Kairu, w kolonij angielską,
któraby z kanałem Suezkim graniczyła.

Książę Ludwik Napoleon, rosyjski
pułkownik gwardyjski, spędza obecnie urlop
w Paryżu. Oświadczył on, że jest tylko żoł-
nierzem i nie chce nic wiedzieć o polityce.
Ogółem bonapartyzm, jak wcale nie mieszał
się w sprawę dreyfussowską, tak też we
wszystkiem zachowuje stanowisko wyco-
kujące.

We Włoszech zajmują się odsłonie-
ciem pomnika Wiktora Emanuela w Turynie
i 80 urodzinami Crispiego. Radykalni bardziej
garibaldzacy od Garibaldiego — który w
bardzo dobrych pozostał stosunkach z Re
Galantem — i „wielkim demokratą na tro-
nie“ — odmówili swego udziału w odsłonie-
ciu pomnika. Medyolańscy deputowani odpi-
sali na zaproszenie, że nie przybędą. „Bez-
względne wszelkiej wolności ujawnienie, ja-
kie panuje we Włoszech, odmawianie wszel-
kiego sprawiedliwego sądościużnienia, usta-
wanie wszelkiego prawa, nieprzerwanie prze-
śladowanie niewinnych ofiar reakcyi, nie
porwałaby im“ itd.

Dziś, kiedy Crispi już dla nikogo nie
może być rywalem niebezpiecznym, otrzymu-
je on gratulacje nawet od konserwatystów,
a nawet od Rudiniego, który ręką w rękę z
republikanem Cavallottim bezwzględnie pro-
wadził walkę z Crispim.

Ale cóż, gdy na 2 listopada już jest wy-
znaczona ostateczna rozprawa przeciw adwo-
katowi Ludwikowi Crispianu, nieprawemu,
ale legitymowanemu synowi Bismarkiego wło-
skiego, oskarżonemu o ukradzenie hrabiny
Cellere. Hrabina słynie jako dość bezwstydną
awanturkę, a młody Crispi jako urwis nad
urwisem; na razie zbiegł on do Ameryki po-
łudniowej.

Za zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Kraków 25 września.

W dalszym ciągu referatu swego o wza-
jemności słowiańskiej, wygłoszonego na pier-
wszem posiedzeniu krakowskiego zjazdu dzien-
nikarzy słowiańskich z Austrii mówił dr. Be-
aupré:

Solidarność słowiańska, jeżeli nie ma
być tylko hasłem agitacyjnym bez treści, lub
pojęciem oderwanym; jeżeli ma stać się po-
litycznym programem, opartym na silnej po-
stawie praktycznego zastosowania — powinna
być odosuwana przez wszystkie słowiańskie
ludy, jako nadzwyczajna i nieustannie dzia-
lająca potęga, która przez samą świadomość
jej istnienia dodawałaby im otuchy i energii
w politycznych i narodowych walkach, na
jakie te ludy są skazane. Bo racco to znana
w strategii wojkowej i politycznej, że słabe
nawet siły potrafią stawić skuteczny opór
znacznej materjalnej przewadze, skoro wie-
dzą i osują, że za nimi stoją potężne re-
zerwy. A taką właśnie duchową rezerwę
powinno stanowić dla nas wszystkich idea
słowiańskiej solidarności, która w prasie
słowiańskiej winna znaleźć swój najdobitniejszy
wyraz.

W tem zgromadzeniu nie trzeba przy-
pominać jakie jest obecne położenie wszyst-
kich niemal plemion słowiańskich. Nieusta-
jąca walka odporna podkopuje i nadwiera-
ją ich siły, a obrona jest tem trudniejsza, że
wszędzie walczą zbroją przemocy. To też
kresowym posterunkom słowiańszczyzny za-

grasza największe niebezpieczeństwo, bo po-
stawione same sobie, może nie zdolają oprzeć
się naciskowi czy to madyaryzacyi, czy tego
wejującego germanizmu, który walczy nie-
tylko brutalną przewagą, ale podstępem ha-
słem *divide et impera*, sawsze jeszcze niestety
skutecznem.

Tu właśnie otwiera się wdzięczna i as-
rookie zadanie dla słowiańskiej prasy i tej jej
pierwszej obowiązku: bronić słowiańskich kro-
wów. Każdy jęk pokrzywdzonego słowiańskie-
go plemienia powinien się odbić tysiącznym
echem w całej słowiańskiej prasie i gdzie-
kolwiek się znajdują zagrożone słowiańskie
stanowiska, poparcie i pomoc całej prasy
słowiańskiej powinna im być zapewniona. Ale
nie dość na tem. Obowiązkiem również wa-
żnym tej prasy jest zasięgać dokładnych in-
formacyi o stosunkach, potrzebach i brakach
zagrożonych punktów, podawać o nich szcze-
gółowe wiadomości, przypominać je swoim
społecznościom i zachęcać do udzielania im
należytej pomocy.

Sumienne wypełnianie tego zadania mo-
że przynieść nieobliczalne pożytki i przyczy-
nić się nie mało do nadania idei słowiańskiej
form konkretnych, tem bardziej, że na tem
polu wszystko niemal jest do zrobienia. Nie
pamiętamy jedno o drugich, mało nawet o
sobie wiemy, każdy odłam prasy słowiańskiej
działa na własną rękę nie oglądając się na
pobratymców, a w tym odmiennie politycznych
egoizmów ginie myśl słowiańska, a rozłam
pomiędzy słowiańskimi plemionami ciągle
się powiększa. A przecież w tej wspólnej
obronie, przeciwko wspólnemu wrogowi, leży
najoczywistszy praktyczny interes wszystkich
słowiańskich ludów, bo to chyba nie ulega
wątpliwości, że utrata pozycji kresowych
osłabia cały słowiański organizm, a każdy
postęp germanizacyi powiększa siłę wroga
nacioku.

Prasa zatem słowiańska winna być ozju-
ną i nieustraszoną strażniczką kresów, i do
niej przedewszystkiem należy rzucić hasło
wrogi w tych śmiertelnych zapasach, jakie
nas narobiło — każdym razem, gdy do-
strzeże nowy wysiłek, nieprzyjacielskiego
obozu. Tej broni prasowej umiętej wybornie
używać Niemcy i w tem powinniśmy ich na-
śladować, a tem łatwiej nam przyjdzie speł-
nić to zadanie, że gdy oni nie cofają się
przed fałszem, potwarą i kłamstwem, my
tych środków nie potrzebujemy używać, bo
po naszej stronie jest cała słusność i cała
prawda — a przyszłoby chyba wątpić o ludz-
kości, gdyby prawo i słusność nie miały
odnieść ostatecznego zwycięstwa.

Na wspólnym, zewnętrznym niebezpie-
czeństwie zatem na interesie potrosze ego-
istycznym, opierać się musi oczywiście solidar-
ność słowiańska; ale drugą jej, równie silną
podporą winna być wewnętrzna zgoda i har-
monia słowiańskich plemion. Ideal przysz-
łości jest pod tym względem jeszcze bardzo
odległy — jeszcze niestety w obrębie samej
Słowiańszczyzny są wrogi obozy i zachodzą
konflikty tak bolesne i tak groźne, że z wiel-
ką przykrością przychodzi o nich mówić; ale
właśnie na tem polu prasa słowiańska ma do
spełnienia niezmiernie doniosłe zadanie, jako
element łączący i pośredniczący.

Nie potrzebuje zaznaczać, który z tych
konfliktów jest najważniejszy i najgroźniej-
szy, a odrazu należy podnieść, że strona w
nim pokrzywdzona: Polacy — mogą mieć słusz-
ny żal do innych pobratymców. Do roz-
myślnych fałszów, przekręcań i niskich o-
szwerców prasy niemieckiej, jesteśmy przy-
zwyczajeni i traktujemy je wybrki niemie-
ckiego szowinizmu z pogardą, na jaką zasłu-
gują; o wiele boleśniej musimy nas dotykać
system unikania prawdy lub nawet jej prze-
istaczania, stosowany do kwestyi polskiej w
pewnej części prasy słowiańskiej. Nie mówię
już o moralnej stronie tej metody, jest ona
bardzo askodliwa dla ogólnej słowiańskiej
sprawy, bo w ten sposób konflikt wewnętrzny
dwóch słowiańskich plemion zasłusza się,
przedłuża i wstrzymuje postęp idei słowiań-
skiej solidarności. Przeciwnie jest obowią-
zkiem reszty prasy słowiańskiej, nie tylko bez-
stronnie ocenić tę najważniejszą w Słowiań-
szczyźnie sprawę, ale w imię ogólnej spra-
wiedliwości i w imię dobra słowiańskiej spra-
wy, energicznie i stanowczo występować w
obronie pokrzywdzonych.

Są jeszcze inne słowiańskie satargi, któ-
re jednemu słowiańskiemu podkopują i nadwre-
żają; jest satarg serbsko-chorwacki, polegają-
cy głównie na szeregach wzajemnych niepo-
rozumień — jest satarg polsko-ruski i wre-

szcie satarg polsko-ceski na szlaskiem po-
graniczu, który oby jak najprędzej doszedł
do pomyślnego i rostronnego załatwienia. We
wszystkich tych zatargach, które nie są woa-
le tak głębokie, „ani tak ostre“, aby ich nie
można było zakończyć ku ogólnemu zadowo-
leniu — rola prasy słowiańskiej jest wyraźnie
wskazana. Powinna ona nie jęstrzyć tych ran
słowiańskiego ciała, ale całym swym moral-
nym wysiłkiem pracować nad ich złagodze-
niem i sągodzeniem, a obowiązkiem tem bar-
dziej spełnić należy, że poważe ostateczny
tych zatargów leży w dziennikarskich nie-
strodach.

Zadania zatem i cele prasy słowiańskiej
są podwójnej natury: z jednej strony ma ona
być łącznikiem wspólnej ob.owy słowiańskich
interesów, a drugiej winna pracować nad
prawywróceniem harmonijnej równowagi w
świecie słowiańskim, a wobec tych kierun-
ków, działanie jej będzie podstawą słowiań-
skiej solidarności, będzie podwaliną urzeczy-
wistnienia, tych wielkich idei, o jakich ma-
rzyli nieśmiertelni geniusze naszej piosny.

Jeden ze szlachetnych słowiańców pa-
wiedział: Jedni bratstwo ludów, jedni uscia-
nia prawdy i dobra nie są marą lecz siłą żywą
i niegąnącą, to przyszłość cywilizacji należy
od Słowian; wierzymy, że ta przepowiednia
się spełni — wierzymy w ogóle, że przyszłość
do nas należy i mimo oiekich prób, przes-
jakie przechodzimy, dla tej przyszłości oho-
my w naszym skromnym zakresie pracować
a ufność naszą jest tem bardziej uszczelniona,
że przyszłość Słowiańszczyzny pragniemy
opierać na najtrwałszych fundamentach ja-
kimi są: wiara, prawda, sprawiedliwość i
wolność.

Ekonomiczna samodzielność kobiety.

Równouprawnienie społeczne kobiety —
to temat przestarzały. Postąpiłmy dzisiaj
znacznie dalej — nie o prawo do samo-
dzielności dla kobiet, lecz o jej samodzielną
i niezależną byt. Chodzi o to, żeby zasady opłacania pracy kobie-
cej mniejszem wynagrodzeniem, niż pracy
mężczyzny — rzucić jak najprędzej do starych
rupiej.

W sprawie tej dobrym świeci przykła-
dem królestwo, pozostające pod barłem mło-
dej królowej Wuhelminy. Holandzy, rządzą
od przeszło pół wieku matką teraźniejszej
królowej i nie można powiedzieć, żeby te
„rządy kobiece“, o których lubimy wyrażać
się z przekąsem, wyszły na niekorzyść kraju.
Ogromne korzyści odniosły pod rządami kró-
lowych przedewszystkiem kobiety holender-
skie. Niedawno zaprezentowały światu wysta-
wę pracy kobiet: z wystawy tej dowie-
działa się Europa, że Holenderki czynne są
w 250 gałęziach przemysłu.

Na tej wystawie podziwialiśmy artysty-
czne tkaniny obok dzieł pedala, dźwiga i ryloca,
opary sztuki ogrodniczej obok modeli doko-
nanych aptek, kuchni, szpitali itd. — wszyst-
ko dzieła rąk kobiecych.

Myliliby się, który sądził, że swobodą
współpracy nad ekonomicznym podnie-
sieniem kraju zdobyły Holenderki bez walki,
że doszły do ekonomicznej samodzielności
bez stosownego przygotowania naukowego.
Wielkoduszną kobietą Yonkrouve Yeltje de
Boesch Kemper, która w roku 1888 zaopas-
kowała ruch, mający wyswolić kobiety ho-
lenderskie z zależności ekonomicznej — po-
jęła, że bez szkół zawodowych dla kobiet
praca ich pozostanie sawsze mniej warto-
ściową. Staniem tedy tej filantropki po-
wstały rozmaite specjalne zakłady naukowe
dla Holenderek.

Rezultat tej działalności, budującej od
podstaw, jest taki, że na przykład między in-
nymi pracuje dziś w Holandyi samodzielnie
400 aptekarek, w gospodarstwie mlecznym
70.000 kobiet, w bankach i handlach 50.000
kobiet, w fabrykach papieru i drukarniach
19.000, w górnictwie 1.000, w laboratoriach
600, w garbarniach 800 kobiet itp. Z 450.000
samodzielnie zarabiających kobiet, jest 22.017
mężatek.

Opcenie własną Holenderki w interesie
posykania osobnej organizacyi pracy kobie-
cej. Na wystawie w Hadze, o której wyżej
mówiliśmy, w oryginalny sposób agitowały
za żeńskimi inspektorami fabrycznymi: oto
wystawiły ogromne stalugi fotograficzne z
próbnymi ramkami i napisem: „Fotografie
inspektorów tej całej pracy kobiet“. Rząd ho-

Najnowsze materye welniane, Flanelki i barchany na suknie damskie poleca **M. LUDWIG**

Lwów, plac Maryacki 8.

lenderski wiał sobie do serca ten przytyk i bezwzględnie zamianował pierwszego śledczego inspektora.

Widzimy z powyższego, że Holenderki postępują niezmordowanie naprzód na drodze do samodzielności i niezależności ekonomicznej, wiedząc one jednak dobrze, że otwarcie im przystępu do uniwersytetów nie rozwiąże kwestyi. Tylko zawodowe wykształcenie kobiet może je ochronić od wyzysku ich pracy. Im wszechstronniej zapewnią sobie kobiety wykształcenie zawodowe, tem prędzej przestaną ulegać za machiny robotowe, tem więcej galezi przemysłu i handlu zdobędą, jako samodzielne pracownice.

Uśłowianom takim, mającym na oku podniesienie dobrobytu ogólnego: szczęście, Boże!

Z izby sądowej.

(Cukiernik przed sądem).

Lwów 26 września.

Po przerwie na poniedziałkowej rozprawie przeciw Czerwińskiemu i Markowskiemu o oszustwo, Markowski w dalszym ciągu na ławie przewodniczącego opowiadał, jakie stosunki łączyły Czerwińskiego z Fogtową. Zdaniem jego była to bardzo osła i dobrana para, a Fogtowa do tego stopnia była rozkochana w Czerwińskim, że gdy pewnego razu we trójkę poszli na omentarz Łyczakowski i stanęli nad grobem śp. Fogta, ona spoglądając tęsknie na Czerwińskiego rzekła:

— Tu leży mój pierwszy mąż, tu będzie leżał i drugi. (W całej sali śmiech homeryczny).

Dr. Solański postawił wniosek, aby dla zbadania ówczesnego stanu psychicznego Fogtowej, odczytać jej listy do Czerwińskiego.

Trybunał wniosek ten odrzucił i zarządził przesłuchanie poszkodowanej Fogtowej. Ciesza grobowa zalegała się. Oczy wszystkich skierowały się ku drowi, którymi miała być bohaterka romanu.

Otworzyła się drzwi i w sali ukazała się pani Fogtowa.

Jest to kobieta średniego wzrostu o czarnych bujnych włosach i dobrej tuzji. Zresztą opowiadała rzecz całą powoli i oichym głosem, ale niebawem ożywiła się i wpadła nawet w dobry humor.

Treść jej zeznań brzmiała mniej więcej następująco:

W 17 roku życia poślubiła ś. p. Fogta, który był już wówczas emerytem i przynosił mu 8.000 zł. w posagu. Resztę odziedziczyła po mężu, ale ile tego było, nie wie. Z Markowskim znała się już od 8 lat i była z nim na stopie sąsiedzkiej poufałości. Po śmierci męża zaczęła ją swatać z Czerwińskim — a rolę swatek odgrywała Markowska. Wtedy to otrzymała od nich fotografię Czerwińskiego i zapewnienie, że jego stan majątkowy jest świetny.

Markowski zapoznał ją z Czerwińskim we Lwowie, a dalszy ciąg konarów rozegrał się w Stanisławowie, dokąd Fogtowa pojechała i gdzie też wyłoniła się kwestya pierwszej pożyczki. Wtedy to Czerwiński spytał jej, czy chciałaby go mieć za męża.

Prze w. Czy pani wówczas mówiła, że cały swój majątek zapisze mężowi?

Fogtowa. E, nie! Ja nie myślałam tak drogo płacić za męża.

Dalej opowiadała Fogtowa, że wtedy właśnie wyznał jej Czerwiński, iż potrzebuje 1 tysięcy i powiedział to w formie, która formalnie zmusiła go do zaproponowania mu tej pożyczki. Wzbraniał się wprawdzie przez chwilę, ale w końcu przyjął jej ofertę pod warunkiem, że mu będzie wolno kompetować o jej rękę. Zgodziła się na to choć wiedziała, że Czerwińskiemu nie tyle chodzi o jej rękę, co o jej pieniądze.

Podczas tych pertraktacji Czerwiński kilku wyrazami szalał ją sobie do tego stopnia, iż straciła ochotę do samąpójścia i udzielenia pożyczki. Na tem na iesz stosunki się urwały.

Prze w. Proszę pani, a ile lat pani sobie liczy teraz?

Fogtowa. Dokładnie nie wiem, ale tak będzie coś około 46...

Prze w. Aha! no i cóż było dalej.

Fogtowa opowiadała, że po powrocie jej ze Stanisławowa, Markowska dowiedziawszy się, że „jakiego Czerwińskiego spady”, zaczęła znów tańczyć koło niej i namawiać, aby przywrócić Czerwińskiego do dawnego łask. Opierała się ich namowom i kazała nawet swej pannie do towarzystwa napisać list do Czerwińskiego, w którym wrócić odmówiła mu pożyczki owych 15 tysięcy zł. Na ten list otrzymała od Markowskiej ową klasyczną epistolę, w której wyraził swój pogląd na jej „honorowość”.

Po takiej wymianie listów Czerwiński i Markowski przybyli do Lwowa i poczęli ją znów „dusić” o pożyczkę. Ona zaś zawezwała dr. Raabego i prosiła go, aby oświadczył im w ich obecności, że sama znajduje się w przykrem położeniu, bo nie może odebrać roz pożyczonych pieniędzy.

Czerwiński usłyszawszy to prosił jej, aby go poratowała wekslem, i otrzymała odpowiedź. Wtedy Czerwiński pod-

sunął jej myśl zaciągnięcia pożyczki na realność a dr. Raabe obiecał tę pożyczkę wyrobić.

Wśród takich sporów przyszło nakoniec do sąreżsiny, po których smężona naleganiemi narzeczonego dała mu 15 tysięcy zł. w papierach „na kartkę” i oprócz tego 3000 zł. które Czerwiński z polecenia jej podjął z kasy oszczędności.

Na cały ten dług Czerwiński wystawił jej prostą kartkę, w której zobowiązał się w każdej chwili wszystko wypłacić.

W tej chwili rozprawa została odroczo-

na do wtorku.

Na wtorkowej rannej rozprawie przesłuchiowano dalej Fogtowa.

Po chwilowym wahaniu Fogtowa zeznała, że w 14 roku życia wstąpiła potajemnie w związek małżeński wbrew woli rodziców z niejakim Deitnerem, byłym oficerem rosyjskim, ale małżeństwo to skutkiem starań rodziców zostało unieważnione.

Z dalszych zeznań Fogtowej wynika, że wyjechałszy do Stanisławowa, celem zasięgnięcia informacji o do Czerwińskiego, umiała robić interesy z dydami i przebiegać się za służąc, aby w ten sposób niespostrzeżenie śledzić Czerwińskiego.

W chwili gdy Czerwiński napisał jej, że leży chory, Fogtowa postanowiła urządzić mu figla. Napisała do niego, iż otrzymała z Rosji 12.000 zł. Czerwiński otrzymawszy ten list natychmiast przybył do Lwowa i choć nie żądał pieniędzy, wypytwał ją jednak skąd i od kogo je dostała.

Czerwiński „wyspowiadał” się jej ze swych kłopotów. Brakło mu do rozpoczęcia interesu 1000 zł. „Aniele — mówił do niej — jak minie teraz porańcuję, to do śmierci o ci tego nie zapomnę.” Fogtowa ościagała się jednak i wtedy Czerwiński opuścił jej pomieszkanie. Po chwili powrócił i znów błagał ją o pożyczkę mu owego tysiąca, przycem jednak dodał, że pomylił się, potrzebuje bowiem nie 1000 zł., lecz 1800.

Fogtowa pragnąc posbyć się go dała mu te pieniądze.

Następnego dnia spotkała się z pewnym urzędnikiem z intendatury, który zaręczył jej, iż Czerwiński ją okłamał, bo nie ma z intendaturą żadnego interesu. Za chwilę nadszedł Czerwiński a Fogtowa zarządała zwrotu pieniędzy, Czerwiński w ten czas skończył do niej i krzyknął: „Co to ty mnie szpiegujesz? Otóż powiadam ci, że choćbyś chciała, nie ożenię się już z tobą — dług cały oddam ci za trzy tygodnie.”

Wkrótce potem otrzymała list od Czerwińskiego w którym donosił, że ów Gamski, za którego niby to ręczył, umarł nie zaplaćszy dług, i że wskutek tego jest w wielkich kłopotach. Odpisała mu, że wszystko, co miała pożyczyla jemu. Na ten list Czerwiński odparł w sposób grubiański a gdy przez adw. dr. Bruchmana został wezwany do zapłacenia długu, przybył do Lwowa i zaklinał Fogtowa, żeby zaczęła zanim zdola zebrać pieniądze i mówił, że może mu dać akt notaryalny na całą pożyczoną sumę, który ma już przygotowany i że akt ów zapomniał w domu, poemem pożyczyl znów 200 zł., bo nie miał za co powrócić do Stanisławowa.

To wszystko działo się w początkach r. 1898.

Skoro już Czerwiński na stałe wyjechał do Stanisławowa, Fogtowa odnajdła mieszkanie w swej kamienicy krewniakowi swojemu Titzowi, praktykantowi z lwowskiej dyrekcji skarbowej i mianowała go administratorem obu kmiemio. Niebawem poprosła Fogtowa Titz, aby pojechał do Stanisławowa, odebrał jej pierścionek zaręczynowy od Czerwińskiego i żądał zwrotu pożyczonych mu przez Fogtowa pieniędzy. Czerwiński nie chciał nawet mówić z Titzem, lecz w parę dni przyjechał do Lwowa i odwiedził ją, ale pieniędzy nie oddał.

Fogtowa oddała wówczas całą sprawę w ręce adwokata, który wniósł do prokuratury skargę na Czerwińskiego o oszustwo.

Na pytanie przewodniczącego opowiadała Fogtowa, że w parę dni po tem, jak pożyczyla Markowskiemu 200 zł. wpadł do niej Czerwiński i zaczął prosić, aby mu wystawiła pokwitowanie na odbiór 12 tysięcy, bo go Markowski meczy o pożyczkę, której on mu nie chce udzielić, a ten list byłby niejako dowodem, że Czerwiński nie ma pieniędzy.

Powiedziała na to Czerwińskiemu, że takie oszustwa nie są jej do twarzy, lecz w końcu zniewolona jego prośbami pozwoliła, aby panna do towarzystwa napisała ów list i podpisała go za Fogtowa.

Pierwotnie miała zamiar oddać swą rękę Czerwińskiemu, ale potem zmieniła zamiar, bo przekonała się, że Czerwiński jest „jak kot fałszywy”.

Prze w. Dłaczegoż pani pojechała tyle Czerwińskiemu, skoro nie miała do niego zaufania?

Fogtowa. Kochany panie prezydencie! Gdyby Czerwiński z panem mówił, toby i pana naciągnął... (W całej sali ludna weśesołość).

Przewodniczący wyjaśnił lawie przysięgłych, że służąca p. Fogtowej oświadczyła, że śledztwie, iż pani jej jest bardzo oszczędna, ale nie potrafi niasię jej prośbie odmówić.

Na pytanie obrońcy Markowskiego o-

świadczyła Fogtowa, że nie przyłapała się do skargi przeciw Markowskiemu. Potem rozprawę przerwano.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty na ówarty kwartał bieżącego roku. Warunki przedpłaty zostają dotychczasowe.

Z początkiem kwartału rozpoczniemy w obu fejetonach druk nowych powieści.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 Września.

Mianowania. Minister oświaty zmianował zastępcę nauczyciela religii rzym. kat. w lwowskim gimnazjum im. Franciszka Józefa, ks. Józefa Lehmana, rzeszywistym nauczycielem religii w realnej szkole tarnopolskiej.

Ze sfer kolejowych. Julian Ilnicki, Antoni Lewicki, Juliusz Orłowicz zamianowani zostali asystentami z placą 700 zł. w Stanisławowie, Józef Blaschka, adiunkt i nauczelnik stał w Delatynie, przeniesiony w tym samym charakterze do Ottyny, Rafael Czarnożyński adiunkt i nauczelnik stał w Monasterzyskach, przeniesiony w tym samym charakterze do Delatyna, Szymon Sobół adiunkt i nauczelnik stał w Ottynie przeniesiony w tym samym charakterze do Monasterzysk, Zys Liebross asystent w Czerepkowach przeniesiony w charakterze kasyera osobowego do Łokan, Franciszek Obezwiał asystent przeniesiony z Ottyny do Czerepkowic, Hersz Viertel asystent przeniesiony ze Stanisławowa do Buczacza, Stanisław Dobrzyński aspirant przeniesiony z Kałusza do Markowic, Franciszek Włodek aspirant z Kałusza do Cigłowa.

Dyrektura w towarzystwie muzycznym. Członek wydziału towarzystwa muzycznego hr. Łoś, złożył tę godność z powodu niesolidarności wydziału, objawionej przy głosowaniu nad posadą dyrektora. Również wniósł był rezygnację z posady profesora konserwatorium p. Mieczysław Sołtyś, ale na prośbę swych kolegów profesorów cofnął ją warunkowo do czasu walnego zgromadzenia towarzystwa muzycznego. Sprawa nominacji pana Melocera dyrektorem ma być zakwestyjonowana, gdyż w głosowaniu zaszła nieformalność, sprzeczna ze statutem towarzystwa. Oto w głosowaniu wziął udział jeden z członków wydziału, który od lipca roku 1896 nie był ani na jednym posiedzeniu wydziału, zaś statut postanawia, że członek taki nie ma prawa głosowania. Z tego powodu wybór pana Melocera na dyrektora ma być obalony.

Ze zjazdu dziennikarskiego. W poniedziałek na trzeci dzień zjazdu dziennikarzy słowiańskich po zamknięciu obrad o godzinie 1/2 popołudniu wyjechało z Krakowa przeszło 100 uczestników zjazdu i spora liczba pań do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni. W Wieliczce przyjął przybyłych piękna przemowa burmistrz p. Koch, na co odpowiedział serdecznie ks. Biankini. Przy odgłosie muzyki ruszono do miasta i spuszczone się do podziemi, które były świetnie oświetlone. Wyrazom podziwu wprost nie było miary.

Po zwiedzeniu kopalni odbyło się w budynku magistrackim przyjęcie gości, przy czym wygłosili toasty dr. Dziwowski imieniem reprezentacji miejskiej, poseł Mazurka, dr. Daniłak i ks. Twardowski wiomarszałek powiatowy.

O godz. 7 wieczorem powrócono do Krakowa a najbliższym pościągami znaczna część gości odjechała do domów.

Pogoda zapowiada na środę wiedeńskie biuro meteorologiczne dla Galicji zachodniej: pochmurno, miejscami deszcz, temperatura mało zmieniła, dla Galicji wschodniej zaś: miejscami pochmurno, ciepłota mierna.

Ohydna zbrodnia. Z Glinian donoszą: W lesie potowskim, przylegającym do gościńca glinianckiego, znaleziono w sobotę zwłoki 9 letniej Anny Mlynek, córki parobka dworskiego z Bogdanówki. Widziano ją po raz ostatni w środę o godz. 5 po południu, jak powracała do domu, a jakiś parobek wszedł z nią do lasu. Znaleziono na zwłokach ślady gwałtu i uduszenia. Śledztwo wdrożono.

Gimnazjum polskie w Cieszyńcu ma w tym roku 232 uczniów w pięciu klasach a sześciu oddziałach. Do klasy pierwszej zgłosiło się 65 kandydatów, z których 60 przyjęto.

Język polski w szkołach Królestwa. Zapowiedziana przez Kraj reformą wykładu języka polskiego w szkołach średnich Królestwa nie wezła jeszcze w wykonanie z początkiem nowego roku szkolnego. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali cyrkularz dyrekcji naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin, przeznaczonych na wykład języka polskiego, powiększono z 3 do 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. W ten sposób na przyszłość z czterech przedmiotów w szkole ludowej wykładanych, dwa tj. język rosyjski i arytmetyka, prowadzone będą po rosyjsku, a dwa tj. religia i język polski — po polsku. Skutkiem podwojenia liczby godzin, przeznaczonych na język polski, wypadło przedrzuć w niektóre dni czas zajęć szkolnych, które trwać będą od godz. 8 rana do 4 po południu.

Odkrycie bleguna północnego. Petersburski park aerostacyjny, do którego przesłany został gołąb schwytny z kartką, mającą pochodzić od Andrzeja, orzekł, iż ptak ten mógł być ładną miarą wypuszczony przez Andrzeja i że kartka jest mistyfikacją.

SYTUACJA.

(Tel. „Gas. Nar.”)

Wiedeń 26 września.

Na wczoraj na godzinę 11 rano zwołana była komisja parlamentarna Koła Polskiego.

Z powodu przeszkody w ruchu kolejowym nie mógł na czas przybyć z Ischlu dr. Biliński, a także dr. Koszowski przybywa dopiero dziś. Z tego powodu właściwego posiedzenia komisji nie było, a tylko prywatna pogadanka, w której udział wzięli pp. Jaworski, Dawid Abrahamowicz, dr. Pięta, hr. Dzieduszycki, a w pierwszej części także minister Jędrzejowicz. Po posiedzeniu wszyscy członkowie komisji bez wyjątku zapewniali, iż w trakcie pogadanki wszyscy zgodzili się na konieczność utrzymania solidarności prawicy na wszelkie ewentualności i wypadki.

Jeden z najwybitniejszych członków komisji zapewniał, że zmiana systemu wydaje mu się zupełnie wykluczoną. Ze stanowiska Koła Polskiego najważniejszą rzeczą była i jest ugoda z Węgrami, jako sprawa, obciążająca całość monarchii. Zmiana systemu naraziłaby stanowczo tę ugodę w parlamencie na szwank. Z tego też powodu jest on przekonany, że w Kole Polskiem nie znajdzie się ani jeden głos, któryby przemawiał inaczej, jak za zupełną solidarnością prawicy.

P. Jaworski był onegdaj u hr. Gołuchowskiego, aby przedstawić mu stanowisko Koła Polskiego. Prawica przedewszystkiem chciałaby pozyskać Csechów dla usunięcia rozporządzeń językowych, a w zamian zapewnia im, że dzisiejsza większość pozostanie nienaruszona. Katolickie stronnictwo ludowe bardzo czynnie współdziałało w tych rokowaniach.

Praga 26 września.

Komitet wykonawczy czeskich posłów narodowo-wolnomyślnych przyjął złożone przez Herolda i Paoka sprawozdanie z ukształtowania się i doniosłości sytuacji w utworzonej przez przesilenie ministeryalne — i upoważnił komisję parlamentarną klubu czeskich posłów do rady państwa do prowadzenia układów ze stronnictwami prawicy w myśl rezolucji z 16 bm. że posłowie czeszy wytrwają niewzruszenie w obronie praw i interesów swojego narodu, bez względu na to, w jakimkolwiek kierunku przesilenie rozwinąć się miało.

Wiedeń 26 września.

Prezydent węgierskich ministrów Szell, który wczoraj popołudniu konferował z hr. Gołuchowskim i wspólnym ministrem skarbu Kallayem, wyjechał dziś przed południem do Budapesztu.

Cesarz ofiarował dla Gmin Austrii Dolnej dotkniętych powodzią 10.000 zł.

Wiedeń 26 września.

Prezydent gabinetu węgierskiego Koloman Szell przybył tu wczoraj i dziś przyjęty został przez cesarza na audyencyi. Audyencya — jak donosi *Fremdenblatt* — jest w związku z bliskim otwarciem węgierskiego parlamentu i już oddawna była wyznaczona.

Wiedeń 26 września.

Do dzienników tutejszych pozostałi posłowie czeszy następujące oświadczenie: Wobec powtarzających się rozmaitych wiadomości, jakoby czeszy posłowie gotowi byli w sprawie równouprawnienia językowego poddać się naciskowi zaprzyjaźnionych stronnictw z prawicy i uczynić koncesye, któreby się równała opuszczeniu dotychczasowego zasadniczego ich stanowiska oświadczyamy, że te i tym podobne wiadomości nie mają podstawy.

Wiedeń 26 września.

Vaterland donosi, że misya ks. Alfreda Liechtensteina zdaje się być ukończoną. Z dobrego źródła — pisze *Vaterland* — słychać, że ks. Liechtenstein napotkał na trudności, które przekonały go o bezskuteczności jego starań, ale także p. Körber miał dać odmowną odpowiedź na propozycję utworzenia gabinetu.

Berno mer. 26 września.

Na wczorajszym posiedzeniu wiecu socjalnej demokracji uchwalono rezolucję, w której wyrażono zaufanie kierownikom stronnictwa i wskazano jako cel działania obronę konstytucyjnych praw ludu i rozwinięcie masowego ruchu ludowego, zmierzającego do uzyskania powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Rezolucję przedłożył dalszemu podwyzszeniu podatków spożywczych i wydawaniu rozporządzeń na podstawie § 14 odstąpieniu związkowi posłów socjalno-demokratycznych.

Wiedeń 26 września.

Ks. Liechtenstein konferował dziś z Gołuchowskim, Chlumeckim, a następnie z węgierskim prezydentem ministrów Schellem.

O godz. 10 przedpołudniem cesarz przyjął na osobnej audyencyi ks. Liechtensteina, a po nim br. Chlumeckiego.

W biurze prezydenta Fuchsa odbyła się dziś przedpołudniem narada, w której udział wzięli oprócz Fuchsa, pp. Jaworski, Ebenhoeh, Straneky, Kaftan, Ferjancic Lupul i Horumaki.

Stwierdzono na tej konferencji ponownie solidarność prawicy.

Wiedeń 26 września.

Ks. Jerzy Schaumburg-Lippe przybędzie 29 bm. w odwiedziny do cesarza.

Wiedeń 26 września.

Rezydencyjny kanonik kapituły metropolitalnej ołomuńskiej Leon br. Skrbensky został zamianowany praskim arcybiskupem.

Wiedeń 26 września.

Dziś przed południem przybył tu ks. Ferdynand bułgarski, przyjęty uroczystie na dworcu, gdzie na jego powitanie odegrała muzyka kompanii honorowej hymn bułgarski. Ks. Ferdynand jako gość cesarski zamieszkał w Burgu. O godzinie 1 w południe był książę na audyencyi u cesarza, poczem monarcha odwiedził go w jego mieszkaniu.

Belgrad 26 września.

Wczoraj rano zapadł wyrok przeciw sprawcom zamachu na Milana.

Knezewicz i Tajsic, ostatni in contumaciam, skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie. Nikolicz, Kowacewicz, Dimicz, Uroszewicz, Kresowicz, Djuric, Milenkowicz, Ziwickowicz, Nowakowicz, Pawicewicz i Proticz skazani każdy na 20 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego łańcuchami. Jako współwinni zasądzeni zostali Pasicz, Angelina Jowanowicz, Miloradowicz, Todorowicz, Jowan i Mladen Stefanowicz i Rakowicz — każdy na lat 5 więzienia — a wreszcie za obrazę majestatu Tausanowicz skazany na lat 9 więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

Stracenie Knezewicza nastąpić miało już wczoraj o godzinie 4 popołudniu.

Król Aleksander ufakawil Pasicza, który też zaraz wypuszczony został na wolność.

Wszyscy oskarżeni wysłuchali wyroku milcząco, tylko Dimicz jeszcze raz zapewnił, że jest niewinny i opuszczając salę rozprawy wniósł okrzyk na cześć króla Aleksandra.

Pretorya 26 września.

Meeting Szwedów, Norwegów i Duńczyków, który się tu onegdaj odbył, uchwalił jednogłośnie popierać wszelkimi siłami Transvaal w razie wojny z Anglią. Również zgromadzenie Irlandczyków postanowiło popierać zagrożoną republikę dostarczaniem żołnierzy i pieniędzy. Irlandczycy mieszkający w Johannesburgu wystosowali wezwanie do wszystkich Irlandczyków w południowej Afryce, aby w razie wojny szli z pomocą Transvaalowi.

Rzym 26 września.

Przyjmując 1500 robotników francuskich, papież powiedział: Najgorętszym naszym życzeniem jest dowiedzieć, że kościół jest prawdziwą matką narodów, albowiem on tylko może wśród różnorodności interesów klasowych utrzymać porządek społeczny i już na tym świecie, o ile to jest możliwe, wszystkich uszczęśliwić. Chocąc być prawdziwie chrześcijańskimi robotnikami, powinniście używać słów i przykładów, jakimi Chrystus nawracał obłąkanych. Tak pojęta działalność będzie dla nas w sędziwym wieku pociechą.

Papieża, który cieszy się wybornym zdrowiem, pielgrzymi witali z ogromnym zapalem.

Paryż 26 września.

Wczoraj po południu z bardzo licznym udziałem ogółu pochowano senatora Scheurer-Kestnera. Wśród wieńców zwracał uwagę wieńiec od Dreyfusa z napisem: „Scheurer-Kestnerowi w dowód niezmierniej wdzięczności. Alfred Dreyfus”. Między obecnymi na pogrzebie byli senatorowie Berenger, prezydent senatu Fallieres, Brisson, Pressensé, Piquart i inni dreyfusardzi.

Paryż 26 września.

Wczoraj po południu pewne indywiduum strzeliło z rewolweru do dyrektora biura bezpieczeństwa polityi, strzał jednak chybił. Sprawca zamachu nazywa się Puybaraud i został aresztowany, nie chce wszakże dać żadnych wyjaśnień co do motywów swego czynu. Zdaje się, że jest to obłąkany.

Paryż 26 września.

Podczas pogrzebu Scheurer-Kestnera wygłoszono kilka mów. Przemawiali między innymi Brisson i Rano, a ten ostatni twierdził, że Scheurer-Kestner naprawił wielką pomyłkę i nawet że uratował honor Francji.

Z rynków towarowych.

— Wiedeń 26 września. Na wczorajszym targu sprzedano bydła rogatego, przeznaczanego na rzeź ogółem 4919 sztuk. W sumie tej było a Galicji 310, z Bukowiny 11 sztuk.

Przebieg targu bardziej ożywiony. Ceny podniosły się o 1 zł.

Niesprzedano pozostało 35 sztuk. Wół z Galicji i Bukowiny sprzedano: sztuk 75 po 26 do 31 zł. — 88 po 32 do 34 zł. — 38 sztuk po 35 do 36 zł.

Buhaje podkurzone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 34 zł.

Krowy podkurzone po 25 do 31 zł. Bydło chude dla masarzy po 17 do 26 zł. wszystko licząc za oetnar metryczny żywej wagi.

Telegramy i telefonematy.

Wykaz II. odnoszący się do cen dostawy.

Nazwa przedmiotów				Cena pojedynczo			
				w cyfrach		w literach	
				złr.	ot.	złr.	centów
1	para gotowych (Paar fertige)	trzewików (Sohue der)	5	15	pięć	piętnaście	
1			5	04	pięć	cztery	
1			5	02	pięć	dwa	
1			4	97	cztery	dziewięćdziesiąt siedm	
1			4	86	cztery	osmdziesiąt pięć	
1			4	87	cztery	osmdziesiąt siedem	
1			4	71	cztery	siedmdziesiąt jeden	
1			4	69	cztery	sześdziesiąt dziewięć	
1			4	64	cztery	sześdziesiąt cztery	
1			3	78	trzy	siedmdziesiąt osm	
1			3	73	trzy	siedmdziesiąt trzy	
1			3	72	trzy	siedmdziesiąt dwa	
1		lekkich trzewików (leichte Sohu der)	3	67	trzy	sześdziesiąt siedm	
1			3	62	trzy	sześdziesiąt dwa	
1			3	61	trzy	sześdziesiąt jeden	
1			3	52	trzy	pięćdziesiąt dwa	
1			3	49	trzy	czterdzieści dziewięć	
1			3	47	trzy	czterdzieści siedm	
1			6	89	sześć	osmdziesiąt dziewięć	
1			6	88	sześć	osmdziesiąt trzy	
1			6	78	sześć	siedmdziesiąt osm	
1			6	74	sześć	siedmdziesiąt cztery	
1			6	48	sześć	czterdzieści osm	
1			6	47	sześć	czterdzieści siedm	
1		półbutów (Halbstiefel der)	6	38	sześć	trzydzieści osm	
1			6	35	sześć	trzydzieści pięć	
1			6	33	sześć	trzydzieści trzy	
1			5	88	osm	osmdziesiąt osm	
1			5	81	osm	osmdziesiąt jeden	
1			5	77	osm	siedmdziesiąt siedm	
1			5	73	osm	siedmdziesiąt trzy	
1			5	44	osm	czterdzieści cztery	
1			5	43	osm	czterdzieści trzy	
1			5	31	osm	trzydzieści jeden	
1			5	29	osm	dwadzieścia dziewięć	
1			5	04	dziewięć	cztery	
1		buty (Stiefel der)	5	98	osm	dziewięćdziesiąt osm	
1			5	93	osm	dziewięćdziesiąt trzy	
1			5	89	osm	osmdziesiąt dziewięć	
1			5	86	osm	pięćdziesiąt sześć	
1			5	55	osm	pięćdziesiąt pięć	
1			5	45	osm	czterdzieści sześć	
1			5	43	osm	czterdzieści trzy	
1			5	41	osm	czterdzieści jeden	
1			ciężkich butów (Schwere Stiefel der)	5	19	—	dziewięć
1				5	25	pięć	dwadzieścia pięć
1				4	65	cztery	sześdziesiąt pięć
1				5	05	pięć	pięć
1	5	29		pięć	dwadzieścia dziewięć		
1	3	57		trzy	pięćdziesiąt siedm		
1	szkielec (Stück)	—		95	—	dziewięćdziesiąt pięć	
1		1		35	jeden	trzydzieści pięć	
1	par (Paar)	—		11	—	jedenaste	
1		—		11	—	jedenaste	
1	szkielec (Stück)	3		41	trzy	czterdzieści jeden	
1		4		11	cztery	jedenaste	
1	szkielec (Stück)	8	21	osm	dwadzieścia jeden		
1		7	36	siedm	trzydzieści sześć		

Nazwa przedmiotów		Cena pojedynczo					
		w cyfrach		w literach			
		złr.	ot.	złr.	centów		
1	torebki do przechowywania ładunków (Patronen-Versorgungstasche)	—	76	—	siedmnaście sześć		
1	pasy do zapinania bez sprzątki mod. 1888 (Leibriemen ohne Schnalle M. 1888)	—	47	—	osiemnastu siedm		
1	szlufka do pasa (Leibriemenstrüpf)	—	08	—	ośm		
1	torebki do (Tasche zum)	bagnetu do karabinów repetitowych (Säbelbajonett für das Repetier-Gewehr)	—	21	—	dwadzieścia jeden	
1		palasza dla piechoty (Infanterie-Säbel)	—	20	—	dwadzieścia	
1		palasza pionierskiego dla pieszych (Pionier-Säbel für Nichtberittene)	—	26	—	dwadzieścia sześć	
1		palasza pionierskiego dla trenu (Pionier-Säbel für die Train-Truppe)	—	30	—	trzydzieści	
1	pełtka do noszenia pasa (Tragschlüpf zum Leibriemen)	—	05	—	pięć		
1	pasa dla kawalerii bez strzemiączek do karabinków (Cavallerie-Leibriemen ohne Karabiner-Strüpf)	—	52	—	pięćdziesiąt dwa		
1	rzemienia do karabinów (Gewehrriemen)	—	34	—	trzydzieści osiem		
1	rzemienia do karabinów repetitowych (Riemen zum Repetier-Karabiner)	—	67	—	sześćdziesiąt siedm		
1	paski do płaszczy wraz z dwoma sprząskami (Mantelriemen mit zwei Schnallenstücken)	—	12	—	dwanaście		
1	paski do płaszczy (Mantelriemen)	45-5 cm. długie (45-5 cm. lang)	—	07	—	siedm	
1		55-5 cm. długie (55-5 cm. lang)	—	09	—	dziewięć	
1	dla piechoty (Infanterie)	ładownica do (Patronentaschen)	8mm amunicyi bez przytrzymywania ładunków (8mm Munition ohne Patronenhalten)	1	25	jeden	dwadzieścia pięć
1	dla kawalerii (Cavalerie)	zu	8mm amunicyi (8mm Munition)	—	50	—	pięćdziesiąt
1	torby do rewolweru wraz z rzemieniem do noszenia (Revolvertasche mit Tragriemen)	—	59	jeden	pięćdziesiąt dziewięć		
1	do palasza (Säbel)	kupki (Kuppel)	dla kawalerii (für Cavalerie)	—	84	—	osiemnastu osiem
1		rzemienia ręcznego (Handriemen)	—	84	—	trzydzieści osiem	
1	do bębna (Trommel)	rzemień do noszenia z haczykiem okuty bez dutki do paleczek (Tragriemen sammt Traghaken, beschlagen ohne Schlägelhülse)	—	03	jeden	trzy	
1		rzemienia do przewieszania (Überschungsriemen)	—	32	—	trzydzieści dwa	
1	popręgi wierzchnie (Obergurten)	—	66	jeden	sześćdziesiąt sześć		
1	popręgi spodnie (Untergurten)	bez szlufek (ohne Strüpfen)	—	44	jeden	osiemnastu osiem	
1		szlufka (Strüpfen)	—	63	—	sześćdziesiąt trzy	
1	główne (Haupt)	—	90	—	dziewięćdziesiąt		
1	do trzaski (Trensen)	—	46	—	osiemnastu sześć		
1	do wędzideł (Stangen)	—	63	—	sześćdziesiąt trzy		
1	do trzaski (Trensen)	—	58	—	pięćdziesiąt ośm		
1	(Paar)	rzemień do strzemion (Steiggrimen)	—	29	jeden	dwadzieścia dziewięć	
1	przednie (vordere)	tylne (hintere)	—	22	—	dwadzieścia dwa	
1		boczne (Seiten)	—	31	—	trzydzieści jeden	
1		średnie (mittlere)	—	36	—	trzydzieści sześć	
1	rzędu stajennego (Stallahfter)	bez rzemienia do przywiązywania (ohne Anhängriemen)	—	46	jeden	osiemnastu sześć	
1		rzemienia do przywiązywania haków i sprządek bez trzaski (Anhängriemen ohne Federhaken und ohne Dorn)	—	52	—	pięćdziesiąt trzy	
1	rzędy przednie (Vorderreue)	—	87	jeden	trzydzieści siedm		
1	torby na poikowy wraz z rzemieniem do przymocowywania (Hufeisentasche sammt Anhängriemen)	—	99	—	dziewięćdziesiąt dziewięć		
1	rzemień do noszenia naczynia do gotowania (Tragriemen zum Kochgeschirr)	mod. 1888 (M. 1888)	—	10	—	dziesięć	
1		dla kawalerii (für Caval.)	—	89	—	trzydzieści dziewięć	
1	rzemienia do noszenia naczynia do gotowania dla oddziałów technicznych (Tragriemen zum Kochgeschirr für technische Truppen)	—	18	—	osiemnaście		
1	futerały do laterek plutonowych dla kawalerii (Zuglaternenfuteral für Cavallerie)	—	17	jeden	siedmnaście		
1	futerały do łopatek dla piechoty (Spatenfuteral für Infanterie)	—	72	—	siedmnaście dwa		
1	futerały do siekierok obosiecznych (Futeral für Lagerhacke)	—	11	—	jedenasto		

Formulare A.

Do Świetnej Izby handlowej i przemysłowej

w

Oferta.

50 kr.
 Stempel
 Ja

Oferta.

N. N., zamieszkały w miejsce, ulica, liczba domu.

Podpisane stowarzyszenie przemysłowców w kraju koronnym powiecie*) oświadcam (oświadcam) niniejszem, że zobowiązuję się wszelkiego gatunku, ilości, rodzaju i wielkości obowiązu **) w cenach przez ministerstwo wojny w ogłoszonym oddział 13, L. 2260 z dnia 11 września 1899 ogłoszonych i w myśl przepisów tego ogłoszenia, które maie (podpisanemu stowarzyszeniu. dokładnie znane są i którym ja (stowarzyszenie, zupełnie poddaję się.

Także dostawę lekkich trzewików ***) obejmuję (obejmuję) podpisane stowarzyszenie pod tymi samymi warunkami.

Wykas (wykasy) członków stowarzyszenia, w których imieniu ta oferta przez podpisane stowarzyszenie podana zostaje) jest (są) należony(e) *).

N dnia 1899.

Oferujące stowaryszczenia mają na tem
miejsu przybie swoja pieczęć.

Urzędowe poświadczenie.**)

Poświadczam, że p. N. N. jako samodzielny majster szew (rymarz i t. p.) tutaj w re-
 gistrze przemysłowym zapisany i także opodatkowany jest.

Pieczęć urzędu przemysłowego

N. N.
(urzędowy podpis.)

^{*)} Tekst w tym formularzu znajdujący się ponad kreską jest do użytku pojedynczych oferentów, a tekst znajdujący się pod kreską służy dla oferentów stowarzyszonych.

gdy tekst znajdujący się pod słowami „zaświergoty” sformułowany jest w ten sposób: „^{**) Oferenci} na przedmioty ubrojenia i rądy na konie mają: słowa „wielkiego gatunku, ilości i rodzaju wielkości obuwia” opuścić, a natomiast ilość i rodzaj przedmiotów, które dostawić sami-
reza. wstawid.

*) Zdanie to wstawiają tylko ci oferenci, którzy także i lekkie trzewiki do dostawy przysyłają chętnie.

B) przytoczyć.

Formularz B.

WYKAZ

osób tradycyjnych się drobnym przemysłem szewskim (siodlarskim, rymarskim i t. p.) z miejscowości *) które podpisało stowarzyszenie przemysłowe upoważnił, na przez ministerstwo wojny obwieszczeniem oddział 18 L. 2160 z dnia 11 września 1899 rozpisaną dostawę, w ich własnym imieniu ofertę władz, odnośny obetalunek przysłał, dostawę zamówionych przedmiotów uskutecznić i kwotę należną podnieść.

pojedynczych osób trudniących się drobnym przemysłem			
Imię i nazwisko	mieszkanie		własnoręczny podpis
	ulica	Nr. domu	

i t. d.

N. . . . , dnia 1899.

N. N.

podpis stowarzyszenia przemysłowego.

Urzędowe poświadczenie.

Poświadczam się niniejszem, że wyżej spisani . . . *) starający się o dostawę do niżej podpisanego stowarzyszenia przemysłowego jako członkowie przynależą i tu jako udziałni majstrzy — szewcy (rymarnie itd.) w rejestrze przemysłowym zapisani i także opodatkowani są.

Pieczęć urzędu przemysłowego

N. N.
podpis urzędowy.

* Obejmuje jedno stowarzyszenie przemysłowe więcej miejscowości, to należy dla starających się o dostawę z każdej miejscowości osobny wykaz sporządzić.

Tak samo w Wiedniu dla każdej dzielnicy miasta osobny wykaz zostawił.

²⁰⁾ Tu ma się wstawić liczbę, w wykazie spisanych, o dostawę starających się osób.
Zresztą co dotyczy poprawnego ułożenia wykazu, wskazuje się na punkt 2. obwieszczenia.

Ważne dla P. T. pp. gospodarzy **Siny kamień, Bajc** w paczkach **J. Friedrich & A. Beacock**
do bajcowania ziarn z przepisem użycia, polecają po cenach przystępnych
Lwów, Hetmańska 4, obok cukierni Wgo G reso

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.